



Zamiast wstępu

Szalenie modne stało się w moim środowisku pisanie książek. Nie chciałbym dołączyć do tej grupy, w której autor obcuje ze swoim lustrzanym odbiciem pełen zachwyty nad własnym talentem i wybitną osobowością, którą próbuje wdeptać w ziemię tłum zawistników. Chciałbym tą książką przypomnieć sobie lata młodości, oddać ducha tamtych czasów, atmosferę tamtych lat, charaktery i obyczajowość tamtych ludzi. Chciałbym...

Dlaczego postanowiłem opisać Grzegórkę?

Ponieważ do tej pory nikt się tego nie podjął, a ja mam dług wobec tej części mojego Krakowa, w której przyszedłem na świat i choć ją potem opuściłem, zawsze ją będę miał w pamięci. Ponieważ ludzie, wśród których się wychowałem, ze wszech miar zasługują na to, aby pisać o nich najpiękniej jak można. Ponieważ

czasy mojego dzieciństwa i młodości, choć nie należały do lekkich, wspominam z radością, bo takie widziały je oczy młodego człowieka ciekawego świata i ludzi.

Na pytanie: dlaczego? odpowiedź jest właściwie prosta. Ano dlatego, że folklor miejski należy już do przeszłości, a trzeba go próbować uratować, bo jest on częścią historii Krakowa, a został zdominowany przez wiejskie sukmany, zapaski i czapki z pawimi piórami. Dlatego chciałbym przypomnieć i zarazem utrwalić pamięć o świecie, który odchodzi tak samo, jak znikają z powierzchni domy, ulice, a miejsca, które zapamiętałem z młodości, zmieniają swój charakter tak dalece, że gdyby nie pamięć, rozplynęłyby się w przestrzeni czasu. Może ta książka pozwoli przypomnieć tradycję i zwyczaje odchodzącego Krakowa, który jest mi tak bliski.

Dla kogo są te słowa? Myślę, że dla ludzi mojego pokolenia, którzy chętnie powrócą do beztroskich czasów młodości, chociaż nie ukrywam, że chciałbym, aby trafiła również do młodego pokolenia, które – choćby poprzez konfrontację z przeszłością – wynajdzie coś dla siebie z czasów mu obcych. Bo przecież nie ma historii bez kontynuacji.

Wiem, że powroty do świata smaków, zapachów i kolorów dzieciństwa trącą sztaampą, ale nie sposób uniknąć takich powrotów, sięgając pamięcią wstecz. Luki w niej powodują, że obrazy zdarzeń pojawiają się jak

błysk flesza, jak wyrwane z całości kadry filmu, jak przeźrocza, których przeglądanie przywraca wspomnienia, tworząc czasami rzeczywistość pozbawioną naturalnej chronologii.

Nie wiem, jak powinienem nazwać ten rodzaj tematyki, ten okres, do którego odwołuje się książka. Powiedzmy, że nazwę go, sięgając do historii kina, „krakowskim neorealizmem”. Chciałbym, aby w tej książce nie było szminki charakteryzatora, aby zawarte w niej przesłanie było proste, jak prosty jest mój dowód. Pisząc „proste”, mam na myśli szlachetną prostotę, nie prostactwo.